



Mysz i żaba

Ezop (ok. 620-564 p.n.e.)

Mała głodna myszka szukała pewnego razu w polu pożywienia. Nie miała nikogo na świecie, gdyż kot Maciuś pożarł jej rodziców, a dalszego rodzeństwa nie знаła. Sama więc, choć bezsilna i mała, starać się musiała o żywność.

W polu było już wszystko skoszone i zebrane - sądziła więc, że znajdzie na roli chociaż kilka ziarenek zboża, za którymi przepadała, i wyruszyła w drogę. Idzie, idzie, a wciąż ogląda się trwożliwie, czy kot lub inne żarłoczne zwierzątko nie porwie jej w swoje pazury.

Oglądając się za siebie, nie zauważyła sadzawki i byłaby wpadła, gdyby nie ostre kolczaste zielsko, które ukuło ją w nóżkę.

— Aj! Aj! — zawołała z bólu i przystanęła.

— Kum! Kum! — zarechotała ropucha siedząca nad brzegiem — a ty tu czego? To moje państwo!

— Głodna jestem — rzekła mysz. — Poszłam szukać chociaż kilku ziarenek zboża, ale pola ogołocone doszczętnie, idę więc dalej... Ale widzę, że trzeba przejść przez wodę, aby dostać się na drugą stronę, gdzie widzę stogi ze snopami. Co pocznę? Może ty mnie uratujesz i pomożesz przejść przez sadzawkę...

— Mogę ci to zrobić — odparła ropucha. — My, wodne stworzenia, znane jesteśmy ze swojego miłosierdzia. Chociaż marne jesteś zwierzątko i brzydko od ciebie pachnie, pomogę ci przepłynąć przez tę sadzawkę. Chodź, mała!

Znalazłszy nad sadzawką mocne włókno lnu, przywiązała je do nogi myszy, potem umocniła je u swojej łapy i pociągnęła mysz za sobą. Tak dopłynęły obie do środka wody.

Naraz mysz poczuła, że ropucha pogrąża ją w głąb sadzawki i chce utopić...

— Ach! Ty niegodna! — pomyślała biedaczka. — Tak to jesteś miłosierna! Sama potrafisz żyć w wodzie i na dnie sypiać, więc tobie się nic nie stanie, ale mnie chcesz utopić...

— Co robisz?! — zawołała ostatnim wysiłkiem. — Zdrajczynią jesteś, a nazywałaś się miłosierną... Rób, co obiecałaś, przepłynij ze mną do końca!

— Ani myślę! — zawołała śmiejąc się ropucha. — Nie po to cię przywiązałam do nogi, aby cię ratować, lecz po to, by cię utopić... Nie znoszę was, marne stworzenia! Giń!

Ale mysz ze wszystkich sił poczęła się bronić. Nie dała się rzucić na dno i zaczęła gryźć zdradziecką ropuchę. Mocując się i ratując od zguby, zmusiła ropuchę do wypłynięcia na wierzch sadzawki. Ta jednak ze wszystkich sił chciała opaść na dno i utopić myszkę.

Zanim to zrobiła, spostrzegł ich walkę jastrząb - rzucił się na nie, rozzarpał szponami i pożarł.